

Gdzie na śniadanie w Łodzi?

Nieważne, czy jedzone w pośpiechu, czy w formie niespiesznej biesiady w gronie najbliższych. Śniadanie to pierwszy posiłek w ciągu dnia. Nic więc dziwnego, że nowy, kulinarny cykl zaczynamy właśnie od przeglądu miejsc, w których w Łodzi można zjeść coś więcej niż zwyczajową jajecznicę.

Agnieszka Danowska-Tomczyk

Muszę przyznać, że długo o tym myślałam, by w „Panaceum” pojawiła się rubryka o łódzkiej gastronomii. Przed laty byłam recenzentką i dziennikarką kulinarną łódzkiej „Gazety Wyborczej”, prowadziłam rubrykę „Stówa na dwoje” (był to rok 2012 i za 100 zł dwie osoby mogły zjeść całkiem wykwintny posiłek w restauracji!), a także informowałam o najciekawszych otwarciach restauracji w Łodzi. Mogłabym smutno powiedzieć, że dziś adekwatna byłaby rubryka o najbardziej spektakularnych zamknięciach w branży gastronomicznej, ale zbyt bliska jest mi ta branża, by tak się stało.

Mimo że tamten etap jest już dawno za mną, wciąż bliżsi i dalsi znajomi oczekują ode mnie rekomendacji, poleceń i aktualności o tym, co się w Łodzi otwiera i gdzie warto zajrzeć. Od teraz będę dzielić się tą wiedzą i doświadczeniem z Czytelnikami „Panaceum”, jednak rzadziej w formule recenzji, a częściej jako przewodnik po... Skoro zaczynamy cykl, to zaczynamy od śniadań!

Gdzie warto w Łodzi zjeść śniadanie?

1. **Caffe przy ulicy** – miejsce, które nauczyło łodzian jedzenia śniadań poza domem. Agnieszka pierwszy lokal założyła blisko dziesięć lat temu przy ul. Łagiewnickiej. Pamiętam, że gdy jechałam na wywiad z nią, pomyślałam, że musi być naprawdę szaloną osobą, skoro otwiera śniadaniownię na parterze kamienicy przy Łagiewnickiej... I już od progu wiedziałam, że się nie pomyliłam! Doskonale pamiętam tę rozmowę. Agnieszka była pełna entuzjazmu, a jednocześnie czegoś, co nazwałabym dojrzałym spokojem i opanowaniem. Mówiła o swoich ulubionych śniadaniowniach w Warszawie, o tym, jak będzie zaszczerpiał w łodzianach miłość do porannych spotkań i uczt na talerzu. Minęła dekada, a Caffe przy ulicy jest jedną najsilniejszych marek gastronomicznych w Łodzi, Agnieszka prowadzi biznes z mężem, a śniadaniowni jest już pięć – na Bałutach, w Śródmieściu, na Retkini, Teofilowie i Chojnach.
2. **Montag** – jeśli porównywać śniadaniowe obłożenie Caffe przy ulicy z jakimkolwiek innym lokalem, to z pewnością w szranki staną sobotnie poranki w Montagu – kultowej piekarni w podwórku przy Piotrkowskiej 107. Karta jest krótka i oczywiście bazuje

na słynnych wypiekach tworzonych od podstaw na miejscu. Mamy zatem kanapki, bagietki, grzanki z awokado i oczywiście obłędne croissanty. W każdy czwartek, nie tylko Tłusty, można tu kupić bardzo smaczne pączki. Wszystko z dbałością o wysokiej jakości składniki, odpowiednio skomponowane w smaki, które koją po nawet najcięższym tygodniu.

3. **Obiecana Cafe** – kawiarnia w Ogrodach Geyera zaskakuje olbrzymią przestrzenią i ciekawym menu. Zdecydowanie hitem jest Croque Madame, zapiekana grzanka z szynką, serem, jajkiem i beszamelem, serwowana ze świeżą sałatką. Wieczorami można trafić na koncert, gdyż w lokalu na stałe jest scena. Z pewnością warto tu zajrzeć! Wygodnie połączyć z wizytą w siedzibie OIL – oba miejsca dzieli raptem kilkaset metrów.
4. **Morning** – gdy myślę o tej kameralnej śniadaniowni (otwartej od godz.7!) mam jedno skojarzenie – precle! Gdy inni serwują bajgle, ciabatty, chałki i bagietki, szefostwo Morninga postawiło na chrupiące z zewnątrz i mięciutkie w środku precle. Można je wziąć w wersji wytrawnej (szczególnie smaczny z burakiem i hummusem), jak i na słodko – np. z bananami i słonym karmelem. Oczywiście są też inne propozycje, łącznie z opcją dla wegan – np. tofucznicą. Do tego naprawdę niezła kawa i obłędne domowe ciasta, przygotowane z wielką pieczołowitością i pięknie wyeksponowane w przejrzystej witrynie chłodniczej. Z pierwszej lokalizacji Morninga – ul. Żeligowskiego 46 – jest raptem kilka kroków na plac Hallera, a i całkiem niedaleko do szpitala WAM przy Żeromskiego. Jest też drugi, przy ul. Gojawiczyńskiej 1/3 do którego mają blisko tylko mieszkańcy Dąbrowy.
5. **Ekspres do kawy** – to też miejsce, które ma dwie lokalizacje – pierwszą kawiarnię pod szyldem „Ekspres do kawy” dwie przyjaciółki – Magda i Angelika założyły w niewielkiej uliczce pl. Dąbrowskiego – dokładnie naprzeciwko Teatru Wielkiego. Szybko zdobyły rzeszę stałych gości: z pobliskich biur, kancelarii, a także spośród studentek Pielęgniarstwa i Położnictwa z wydziału Umedu, mieszczącego się przy Jaracza. Wokół kawiarni stworzyła się kameralna społeczność, a witanie gości po imieniu i pytanie „Serwujemy to, co zawsze?”, nikogo nie dziwi. Ja też jestem tam panią Agnieszką, która zawsze zamawia szakszukę bez pieczywa. Choć ostatnio coraz odważniej skłaniam się ku kanapkom na ciepło – sezonowy bajgiel z pieczoną papryką, camembertem i miodem jest doprawdy mistrzowski.

Drugi lokal otworzył się kilka tygodni na Stokach – w Cegielni przy Krokusowej. Jest tak samo przytulny, a w menu znaleźć można równie smaczne propozycje. W młodszym Ekspresie jest sporo miejsca, można więc tu zorganizować np. imprezę okolicznościową. Z CKD – 3 minuty autem!